CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie (50 kopiejek) 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się (10 kop.) 33 h
Z przesyłką w kraju mies. (1 rb. 50 kop.) 5 K

Cena egzemplarza (2 kopiejki) 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce (8 kop.) 26 h. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce (25 kop.) 83 h. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy (70 kop.) 2 K 30 h. — Nekrologja za wiersz petitowy (20 kop.) 66 h. — Drobne ogłoszenia po (2 kop.) 6 h za wyraz, najmniej (20 kop.) 66 h. — Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2187. Lwów, piątek dnia 15. (2.) stycznia 1915 Rok V.

Na prawym brzegu Wisły.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

Urzędownie 14. (1.) stycznia.

W minionej dobie rozwijało się pomyślnie nasze posuwanie się na **prawym brzegu Wisły** w dolnym jej biegu. Wyparliśmy czynną w tej okolicy konnicę nieprzyjacielską, nasze przednie straże zajęły równocześnie Sierpiec.

Zresztą na frontach naszych wojsk odbywała się tylko wymiana strzałów działowych i karabinowych, pracowały oddziały wysłane na zwiady.

Poszczególne ataki Niemców w niektórych odcinkach lewego brzegu Wisły odparto wszędzie ogniem z łatwością.

Na austrjackim froncie Austryjacy próbowali tu i ówdzie ostrzeliwać nasze stanowiska z dział ciężkiego kalibru, ale danymi z powodzeniem salwami naszych baterji zmusiliśmy austryjacką artylerję rychło do milczenia.

—::—

Urzędownie. Angielski ambasador zawiadomił Zwierzchniego Naczelnego Wodza o nadaniu przez króla angielskiego Jego Cesarskiej Wysokości W. Ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi orderu Łazienek I klasy.

Londyn. (PAT.) 14 (1) stycznia. Król nadał wielki krzyż orderu Michała i Jerzego naczelnikowi sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza, Januszkiewiczowi, generał-kwatermistrzowi Daniłowowi, głównokomenderującemu północnych armji Russkiemu i główno-dowodzącemu południowej armji Iwanowowi.

Wojna z Turcją.

Ze sztabu armji kaukaskiej.

Urzędownie:

„Aby zapobiedz niewłaściwym sądom o naszych działaniach w ostatnim czasie w Asserbejdżanie sztab armji uważa za rzecz konieczną wyjaśnić co następuje: Z rozpoczęciem stanowczych działań w ogólnym kierunku wyłoniła się istotna konieczność znanych zmian ugrupowania i rozmieszczenia naszych wojsk, w szczególności w Asserbejdżanie przedsięwzięte było skoncentrowanie naszych wojsk w wyznaczonych im okolicach, dlatego było rzeczą konieczną opuścić niektóre z zajmowanych przez nas pierwej punktów.

Ta zmiana ugrupowania odbywała się bynajmniej nie pod naciskiem nieprzyjaciela, lecz z nakazu wytyczonego wojskom planu; w czasie przenoszenia wojsk nie było walk, oprócz potyczek naszego niewielkiego przedniego oddziału koło Mianduade. Tym sposobem w Aserbejdżanie nie oddaliśmy stanowisk, ale tylko przyjęliśmy inne rozmieszczenie wojsk, więcej odpowiadające wytworzonym okolicznościom.

——

Kair. (PAT.) 13 stycznia (31 grud.) Skoncentrowanie wojsk tureckich na granicy egipskiej, i dowóz zapasów wojennych i prowiantów ukończono. Dowódcy tureccy żądają posiłków z Konstantynopola. Oficerowie niemieccy nalegają na natychmiastowe wszczęcie akcji, chcąc tym sposobem odwrócić uwagę Anglji od operacji w Europie.

Teheran. 14. stycznia (31. grudnia). (P. A. T.) Turecki poseł zawiadomił notą rząd perski o gotowości ustąpienia z Azerbidżanu, po ostatecznej ewakuacji przez rosyjskie wojska.

Ispahan. 14. stycznia (31. grudnia). (P. A. T.) Według pogłosek niemiecki awanturnik dr. Pużen został mianowany tureckim konsulem w Ispahanie.

Tyflis. 14. stycznia (31. grudnia). (P. A. T.) Liczba zbiegów Armeńczyków z Turcji dosięgła liczby ponad 80.000. Z powodu ich ciężkiego położenia armeński centralny komitet w Tyflisie zwrócił się do wszystkich dobroczynnych towarzystw w Rosji z prośbą o pomoc dla zbiegów. Takie same wezwanie wystosował komitet do Ormian w Ameryce, Francji, Egipcie i Anglji.

Saloniki. (PAT). 13. stycznia. (31. grudnia). Z Mitylene donoszą: Prześladowania Greków przez Turków w Małej Azji, przybrały charakter prowokujący. Mieszkańcy Ajwali zorganizowali milicję, w nadziei uchronienia się od napadów żołnierzy i baszybożuków. Dziś wyjechali do Rosji rosyjscy poddani w liczbie 150, którzy wygnani z Jerozolimy do Jaffy przybyli parostatkami z Eleuzys.

——

Na froncie belgijsko-francuskim.

Paryż. (PAT). 14. (1.) stycznia. Agencja Havasa donosi: Niepogoda trwa nadal na całym niemal froncie i utrudnia operacje.

W Belgji, w paśmie wydm wdłuż brzegu morza burza niesie chmury piasku.

W okolicy Nieuportu i Ypra francuska artylerja z powodzeniem ostrzeliwała warowne stanowiska niemieckie.

Nad rzeką Aisne na północny-wschód od Soissons przez cały dzień koło wzgórza 132 metr. toczyły się bardzo zacięte walki; Niemcy zgromadzili tu nadzwyczaj wielkie siły.

Francuzi utrzymali się na szczytach pagórków na zachód od 132-metrowego wzgórza, ale na wschodzie zmuszeni byli do cofnięcia się.

Bitwa trwa dalej.

Na przestrzeni między Soissons a Bery au Bac strzałami armatnimi spowodowali Francuzi wybuchy wśród nieprzyjacielskich baterji..

Między Reims a Argonami aż do Mozeli, odbywała się walka artylerji.

W Wogezach panuje mgła, spadł obfity śnieg.

Paryż. (PAT.) 13 stycz. (31 grud.) Urzędowe ogłoszenie ministra wojny z godziny 11 wieczorem: „Na północny wschód od Soissons francuskie wojska przedsiębiorąc kontratak, posunęły się trochę naprzód koło Cuffies i Crouy, ale nie mogły dalej prowadzić tej akcji zaczepnej.

Dalej od tego ostatniego punktu, na wschód od tej okolicy francuskie wojska, silnie atakowane przez Niemców, cofnęły się trochę w okolicy wsi Mencelle, którą teraz zajmują. Francuskie wojska zajęły St. Marguerite.

NA MORZU.

Londyn. (PAT.) 13 stycznia (31 grudnia). — Dwie niemieckie łodzie podwodne podpłynęły ku fortom Dovru i zostały zatopione przez nadbrzeżne baterje.

Paryż. (PAT.) 14 (1) stycznia.

Ajencja Hawasa donosi:

Ministerstwo marynarki zaprzecza doniesieniu z Wiednia, że austrjacka podwodna łódź wysadziła w powietrze i zatopiła pancernik „Courvai", a pancernik „Jeanne d'Arc" był atakowany i odniósł uszkodzenia.

St. Juan (wyspa Portorico). 14. stycznia (31. grudnia. (P. A. T.) Do portu weszła węglarka pod dowództwem leutnanta krążownika „Karlsruhe", aby zabrać zapasy; władze interpelowały rząd waszyngtoński.

Na Bałkanach.

Kopenhaga. (PAT). 13. stycznia. 31. grudnia. Dzienniki potwierdzają, że ma się odbyć zjazd królów rumuńskiego i bułgarskiego na terytorjum rumuńskiem.

Londyński „Times" twierdzi, na podstawie wiadomości z Bałkanu, że teraz można być przekonanym, iż Rumunja połączy się z trójporozumieniem. W tym celu prowadzi się intensywne przygotowania. Do Bułgarji wysłany został specjalny rumuński przedstawiciel. Gazeta spodziewa się, że i Włochy wystąpią przeciw Niemcom. Rumunja nie wystąpi przed końcem lutego, kiedy to na przełęczach górskich zazwyczaj topnieją śniegi.

Trzęsienie ziemi w Rzymie.

Rzym. (PAT). (14. (1.) stycznia. O godz. 8 rano dało się uczuć trzęsienie ziemi, które trwało 20 sekund. Uszkodzone są nieco rozmaite zabytki historyczne. Ofiar nie było.

Na prowincji trzęsienie ziemi spowodowało liczne ofiary w życiu ludzkiem i poważne szkody, zwłaszcza w Akwili (w okręgu Avezzano) i w pobliżu Akwili, szczególnie silnie ucierpiało Avezzano, które jest zburzone. Zaledwie tysiąc mieszkańców uszło z życiem, a ci po większej części są ranni.

Wiele domów runęło. Wiele ofiar jest w Izola del Liri, z pod gruzów wydobyto tam 10 trupów i 150 rannych. W innej miejscowości zginęło 20 osób. Frattura (?) prawie zupełnie zburzona, ofiary bardzo liczne.

—::—

Władykaukaz. 15. stycznia. (P. A. T.) O godz. 8 min. 7 rano dało się zauważyć silne, przeciągłe trzęsienie ziemi.

Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

DYMISJA BERCHTOLDA.

Kopenhaga, 14. stycznia (31. grudnia). (P. A. T.) Z Wiednia donoszą:

Minister spraw zagranicznych Berchtold podał się do dymisji. Na jego miejsce mianowany minister węgierski.

DOLINA RAWKI TERENEM WALK.

Akcja we wszystkich sekcjach frontu w Królestwie Polskiem — pisze „Dziennik Kijowski" — w dalszym ciągu zachowuje charakter walki przewlekłej, zbliżony do wojny pozycyjnej raczej, niż do polowej. Nad Bzurą i Rawką Niemcy w dalszym ciągu wykonali szereg epizodycznych ataków na pozycje rosyjskie, wszystkie te ataki jednak zostały pomyślnie odparte. Między innemi notują ostatnie komunikaty sztabu walkę pod wsią Samice, w odległości 1½ km od znanych już z poprzednich walk Miedniewic, na lewym brzegu Rawki. Z informacji tej wynika, że wojska rosyjskie w dalszym ciągu zachowują pozycje w niektórych punktach na lewym brzegu rzeczki, tworzącej przyrodzoną osłonę ich zasadniczego frontu.

O operacjach w Galicji nadmieniał komunikat z 11 b. m. krótko, iż wojska rosyjskie nie tracą ani na chwilę kontaktu z przeciwnikiem. Z informacji tej wnioskuje „Dzien. Kij.", że obie strony dążą do utrzymania warunków, w których spotkanie bojowe może nastąpić w odpowiedniej chwili.

Wogóle sytuacja na froncie wschodnim w dalszym ciągu jest przejściową i zapowiada w przyszłości dopiero zasadnicze zmiany.

Na lewym brzegu Wisły na froncie rozmieszczenia niemieckiej armji — pisze „N. Wr." — walki przeniosły się z nad brzegów Bzury a jużto lesista już to moczarowatą dolinę rzeki Rawki. Już w ciągu ustawicznych prób nieprzyjaciela sforsowania przeprawy przez Bzurę w okolicy Sochaczewa dało się zauważyć zwrot sił niemieckich w kierunku Łowicza i Bolimowa, gdzie stopniowo gromadziły się nieprzyjacielskie wojska i gdzie ataki ich były coraz energiczniejsze w miarę tego, jak przycichały walki na skrzydłach rosyjskiej linji koło Sochaczewa. Przeniesieniu środka ciężkości walki w stronę Bolimowa szło na rękę pojawienie się niemieckiej ciężkiej artylerji która w rozwinięciu swego frontu musiała stosować się do kierunku linji kolejowych, wiodących do Łowicza z Torunia i Kalisza. Odnoga kolei żelaznej Łowicz—Skierniewice dorzadzała umieszczenie artylerji właśnie na tym odcinku i ułatwiała dostawę materjałów wojennych.

NIEMCY BĘDĄ MUSIELI OPRACOWAĆ NOWE PLANY.

„Russkij Inwalid" pisze:

„Jeżeli wczytamy się w treść ostatniego „Armiejskiego Wiestnika", stanie się zupełnie zrozumiały cały mechanizm wypadków na naszym froncie rosyjskim. Prawe skrzydło przeciwnika od Nidy, górnej Wisły, Dunajca i Karpat, za Przemyślem i dalej na wschód zostało przez nas energicznie odrzucone, zgniecione, a w Karpatach niemal znajduje się w ucieczce. A lewe skrzydło niemieckie tak groźnie zostało powstrzymane i otrzymało takie krwawe odparcie, że naprzód już nie pójdzie, przynajmniej, bez silnego poparcia świeżych sił, skądkolwiek je Niemcy wezmą. Będą musieli albo opracować nowe plany, np. nowe, bardziej okrężne obejście ku Warszawie, lecz już prawym brzegiem Wisły. A oznaki tego już są widoczne. Niemcy silnie obwarowywują się przed Bzurą, maskując to częściowymi atakami to tu, to tam. Chcą oni osłonić się i tutaj taką chmurą zasłon z drutu kolczastego, jak na froncie zachodnim, co pozwoliło im ściągnąć ku nam część sił.

Mnogość zaś dobrze fortyfikowanych przez długi czas przepraw przez Wisłę, podwójnych, tak rzec można, „tetes de ponts", zabezpiecza pod wielu względami tę przeprawę. Lecz manewr taki nie jest bez wielkiego ryzyka, trudno go ukrywać przed nami i posiada doskonałe sposoby parowania, o których narazie mówić nie będziemy".

Powołanie posp. ruszenia w Austrji.

W gazetach wiedeńskich z dnia 29 grudnia, wydrukowano następujące obwieszczenie zarządu armji:

„Wszyscy pospolitacy, urodzeni w latach 1887, 1888, 1889, 1890, którzy podlegali asenterunkowi w czasie od 16 listopada do 31 grudnia 1914 roku jeżeli do tego czasu nie zostali powołani do szeregów, powinni się zjawić ze swojemi legitymacjami do odpowiedniej komendy krajowej. Ci z pospolitaków, którzy się urodzili w wyżej wymienionych latach, a którym udzielono urlopu z powodu choroby, **powinni się stawić po upływie** dozwolonego im terminu.

W interesie każdego z powołanych pospolitaków jest zaopatrzyć się w parę silnych trzewików (w miarę możności butów), ciepłą bieliznę wełnianą, ciepłą odzież wierzchnią (wełnianą kurtkę z rękawami, wełnianą kamizelę, półkożuszek), wełniane skarpetki, ciepłe rękawice i t. d. Wszystkie te rzeczy w stosunku do ich zdatności do marszu będą zapłacone według ich ceny. Zaleca się także zabrać żywność na 3 dni".

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

YPRES.

„Neue Züriche Ztg." donosi, że Niemcy cofnąwszy się nieco od wybrzeża belgijskiego skoncentrowali wielkie siły koło Ypres; w tem miejscu — przypuszcza przytoczona gazeta — będzie przedsięwzięta nowa próba przerwania frontu wojsk sprzymierzonych. Na tych stanowiskach, między Yprem a morzemześrodkowano angielsko-belgijskie wojska.

STRATY BELGJI — 2 MILJARDY.

Adwokat A. Massou w czasopiśmie „Tablet" obliczył ogół strat, poniesionych przez Belgię za 82 pierwszych dni wojny (od tego czasu straty te, naturalnie, znacznie zwiększyły się). Najważniejsze cyfry przedstawiają się następująco: Liege wraz z okolicą 70 mil. rubli, Leodjum — 75 mil. rb., Namour — 50 mil. rb., Dinau wraz z okolicznymi zamkami — 30 mil. rb., Charlerois oraz jego zakłady przemysłowe — 210 mil. rb., Antwerpja (forty, port, koleje, mosty, straty kupców) miljard rubli. Ogółem szkody, wyrządzone przez wojnę Belgji, wynoszą z górą dwa miljardy rubli, t. j. w przybliżeniu tyle, ile Francuzi zapłacili tytułem kontrybucji w roku 1870.

Kronika wojenna.

WYNALAZEK EDISSONA.

Znakomity wynalazca sporządził łódź podwodną, która przez cały miesiąc może pozostawać pod wodą, nie wypływając na powierzchnię morza.

PRAWO WŁASNOŚCI UŁAMKÓW SZRAPNELI.

Wśród uczonych niemieckich toczy się obecnie „nader poważna" dyskusja w sprawie „prawa własności ułamków szrapneli, wyjmowanych z ran". Zdaniem większości prawo do tych ułamków nie należy do osób, zranionych niemi. Współczesne bowiem prawo wojenne nie zna prawa zdobycznego, t. j. prawa do przywłaszczenia sobie jakichkolwiek przedmiotów ruchomych przez wojsko. Cała zdobycz jest własnością państwa. — Żołnierz staje się właścicielem jedynie wówczas, gdy państwo daruje mu ów przedmiot. Tyczy się to podjętych na polu walki części oręża oraz nabojów. Ta okoliczność, że przyjście w posiadania ułamków szrapnelu nie było dobrowolne, nie może wpłynąć na zmianę zasad podstawowych współczesnego prawa międzynarodowego. Ranny jest właścicielem pocisku, dopóki pocisk znajduje się w ciele, jedynie na rachunek państwa. Skoro tylko pocisk zostanie wydobyty z rany, winien być oddany przez lekarza państwu, nie zaś rannemu. („Kołokoł").

O Galicję.

Do Piotrogrodu przybył ze Lwowa delegowany do asysty generał-gubernatorowi Galicji, hr. J. Bobrinskiemu, poseł do Dumy Czichaczew.

Według Czichaczewa, **na naradzie**, utworzonej przy generał-gubernatorze, **a złożonej** z przedstawicieli **władzy rosyjskiej i** miejscowych działaczy, **na pierwszy plan wysunięta została kwestja rolna. Włościanie galicyjscy w większości, jeśli nie są zupełnie bezrolni, to małorolni.** Zadanie rządu rosyjskiego, zdaniem Czichaczewa, ułatwi ta okoliczność, **że miejscowi ziemianie** dość chętnie odsprzedają części swych gruntów i pomagać będą utworzeniu funduszu gruntowego, w celu zwiększenia **włościańskiej** własności **rolnej.** Zdaniem Czichaczewa, pożądane jest, aby **Bank Włościański zwrócił uwagę** na otwierające się przed nim pole pracy, nie cofając się nawet przed zmniejszeniem operacji w Rosji.

Czichaczew zaznacza, że jednem z zasadniczych zadań zarządu Galicji jest **r e o r g a n i z a c j a   s y s t e m u   p o d a t k o w e g o   w   t y m   k r a j u.** Władze rosyjskie obecnie nie ściągają prawie żadnych podatków w Galicji, oszczędzając ludność zrujnowaną wojną. Wyjątek stanowią tylko nieliczne miasta, które ucierpiały stosunkowo najmniej. W miastach tych władze rosyjskie kierują się austrjackim systemem podatkowym.

(Dzień).

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W piątek 15 (2) b. m. „Człowiek o 100 głowach", lekka komedja w 3 aktach Moulina i Delavigne'a, — część muzyczno-wokalna i tańce.

W sobotę 16 (3) b. m. po raz pierwszy „Bzy kwitną", komedja w 1 akcie Z. Przybylskiego — „Skarb za kominem", komedja w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, Koschota — „Pocałunek", żart sceniczny w 1 akcie spolszczony przez K. O. — i koncert „Dziewiątki" Chóru Technickiego.

W niedzielę 17 (4) b. m. o godzinie 3·30 po cenach zniżonych — „Zmiana żon", komedja w 3 aktach Bisson'a — o godzinie zaś 6·30 wieczorem „Bzy kwitną", komedja w 1 akcie Z. Przybylskiego, „Skarb za kominem", komedja ze śpiewami i tańcami — „Pomyłka", komedja w 1 akcie Gondinett'a — i koncert „Dziewiątki" Chóru Technickiego.

Bilety do nabycia wcześniej w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki vis a vis pomnika Mickiewicza).

—:—

„Nudności". Redaktor z ul. Zimorowicza przeczytał „Karuzel" Maykowskiego i zrobiło mu się niedobrze. Dostał nudności. Nic dziwnego, że w takim stanie bredzi, nic dziwnego, że zamiast z argumentami rozprawiać się rzeczowo — denuncjuje: robi z nas żydów „bez ojczyzny". Żydami „bez ojczyzny" są: Bukowska, Olszewski, Szydłowski, Tranda, najęli sobie jeszcze jednego żyda Maykowskiego i biją w jedynych, prawdziwych Polaków, Polaków pierwszej sorty. Elukubracje pana redaktora z ul. Zimorowicza byłyby śmieszne, gdyby nie były tak nikczemne. Tłomaczy je do pewnego stopnia rozdrażnienie autora z powodu ciężkich stosunków. Wszak wiadomo: głód jest złym doradcą.

Teatr w Kasynie miejskiem powtórzy dzisiaj jeszcze tylko jeden raz wesołą komedję 3-aktowa Moulina i Delavigne'a p. t. „Człowiek o 100 głowach", która się ogólnie podobała podczas onegdajszej premiery i wprowadziła nadzwyczaj wesoły nastrój między licznie zebranych widzów na sali. Przedstawienie to uzupełni dział muzyczno-wokalny i tańce.

Jutro odegrane zostaną po raz pierwszy dwie przewyborne sztuki: 1-aktowa komedia Z. Przybylskiego p. t. „Bzy kwitną" z pp. M. Grabowską, A. Zielińską i M. Pellem — i 1-aktowa ko-

medja ze śpiewami i tańcami — z muzyką Koszara p. t. „Skarb za kominem“ — z pp. L. Rogińską, dyr. A. Lelewiczem, H. Millerem i Z. Szmidem. Podczas komedji „Bzy kwitną“ p. H. Miller odśpiewa za kulisami ulubionego walca „Czy ja cię kocham“ Rozenzweiga. Obydwie te sztuki posiadają dużo dowcipnych momentów i — prawdziwej poezji. Oprócz tych dwóch sztuk powtórzony będzie 1-aktowy żart sceniczny, przełożony z włoskiego przez K. O., p. t. „Pocałunek“ — z niezrównanymi pp. H. Latoszyńską, K. Okornickim i J. Dobrzańskim w rolach popisowych. Nadto odbędzie się koncert śpiewacki „Dziewiątki“ Chóru Technickiego.

W niedzielę 17 (4) bm. odbędą się dwa przedstawienia: popołudniowe (po zniżonych cenach) i wieczorne — jak zwykle. — Szczegóły w afiszach.

Sądy nad szpiegami. Wojenny sąd w Bordeaux skazał na śmierć szpiega, niemieckiego żołnierza Sattlera, który usiłował dostać się do gmachu ministerstwa wojny.

W Dunkierce rozstrzelano urzędnika kolejowego, który dawał sygnały Niemcom i kierował bombardowaniem miasta Furne w tym czasie, gdy w tem mieście przebywał prezydent Poincaré.

Mrozy. W Tomsku było 10 bm. 49·4° mrozu (C), w Omsku — 40, w Irkucku — 34·4, Władywostoku — 21·4, Saratowie — 5·0, Astrachanie — 1·0, Permie — 15·0, Archangielsku — 10·0, Penzie — 4·0, Kursku — 4·0, Warszawie — 0·3.

Zgon syna Vivianiego. Ogłoszono w Paryżu urzędownie wiadomość, że syn francuskiego prezydenta ministrów Vivianiego, szeregowiec piechoty, poległ podczas ataku na niemieckie okopy.

Z ruchu giełdowego. Giełdy za Oceanem zaczęły, jak wiadomo, swą działalność jeszcze w połowie grudnia. Rychło potem otwarto giełdę paryską, transakcje na niej nie rozszerzają się. Wreszcie 4 stycznia podjęła i londyńska giełda oficjalnie notowania. W Londynie dozwolone są tylko operacje papierami wartościowymi. Przy zawieraniu umów wymagają dowodu, że wymieniony po imieniu sprzedający jest właścicielem papieru wartościowego. Do ogłaszania transakcji wprowadzono także pewne ograniczenia; nominalnych notowań nie ogłasza się, a ogłasza się tylko faktyczne umowy. Jak donoszą telegramy, transakcje po otwarciu giełdy objęły tylko pierwszorzędne walory.

Z ruchu telegraficznego. Zarząd węgierskich poczt i telegrafów zawiadomi bułgarskie władze, że nie będzie nadal posługiwał się językiem francuskim jako urzędowym. Na przyszłość wszystkie telegramy z Węgier nadawane będą w niemieckim języku. To rozporządzenie przysporzyło bułgarskim władzom bardzo wiele kłopotu, gdyż większość telegrafistów w Bułgarji nie włada niemieckim językiem.

Gotajski almanach notuje zgon siedmiu niemieckich książąt, poległych podczas obecnej wojny.

W sprawie zapomóg dla nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich we Lwowie. Otrzymaliśmy następujący komunikat: Emeryci i wdowy po nauczycielach ludowych szkół miejskich we Lwowie zgłoszą się w sprawie zapomóg u p. Władysława Zdeka, ul. Zimorowicza l. 17 mezanin, w dniach: 15 stycznia (piątek) w godzinach od 3 do 5 popołudniu (czas ratuszowy), oraz 16. stycznia (sobota) w godzinach od 10 do 12 przedpołudniem. Uprasza się o przedłożenie dokumentów służbowych.

Ofiarność publiczna. Otrzymaliśmy następujący komunikat: Kapituła obrządku łać. złożyła na moje ręce na rzecz ubogich m. Lwowa kwotę 100 (sto) rubli i 100 (sto) koron przeznaczoną na ten cel przez śp. ks. Zenona Lubomęskiego oraz kwotę 44 (czterdzieścicztery) rubli 99 kop. i 102 (sto dwie) koron 19 hal. zebraną również na ten cel w Bazylice archikatedralnej. Redakcja „Wieku Nowego“ 25 rubli. Warszawski Komitet niesienia pomocy dotkniętym wojną Polakom za pośrednictwem p. Ponikiewicza 400 rb. na potrzebującą pomocy inteligencję.

Dr. T. Rutowski, m. p., prezydent miasta.

W sprawie przedsiębiorstw handlowych. Gradonaczelnictwo lwowskie poleciło komisarzom cyrkułów, aby ci sprawdzili, czy wszystkie przedsiębiorstwa handlowe posiadają pozwolenia na sprzedaż towarów. Ważne są tylko te świadectwa, które wydane zostały po dzień 28. (15.) października. Kupcy nie posiadający tych pozwoleń, winni niezwłocznie wyrobić sobie takie w gradonaczelnictwie.

Gniazdka rodzinne. Ze względu, iż okazała się potrzeba otwarcia dalszych gniazdek rodzinnych dla dzieci rodzin inteligencji, prezydjum miasta postanowiło otwarcie gniazdka rodzinnego w domu przy ul. Czarnieckiego l. 10. i gniazdka rodzinnego powszechnego przy ul. Franciszkańskiej l. 10. Tu oddane będą na ten cel do dyspozycji obszerne lokale na I. piętrze. Wpisy do obydwu gniazdek odbywają się w powyższych lokalach od godz. 11—1 w południe.

Nowa miejska ochronka dla dzieci. W sobotę nastąpi otwarcie nowej miejskiej ochronki dla dzieci w domu przy ul. Kurkowej l. 45. Dotąd zgłoszono już przeszło 78 dzieci. Ochronka ta, która obliczoną jest na pomieszczenie 120 dzieci, cieszy się specjalną pomocą i opieką hr. Dzieduszyckich.

Herbaciarnia artystek teatru miejskiego w lokalu Koła artyst.-liter. ożywia się z każdym dniem. Dawniej starczyło na pomieszczenie gości pierwsze piętro, z czasem jednak zabrakło miejsca przy stolikach, których liczba z natury rzeczy musiała tam być ograniczona. Obecnie więc zajęto na herbaciarnię i całą salę parterową, gdzie też codziennie aż do późnego wieczora pełno gwaru i ruchu. Bilard, od kilku dni tam ustawiony, ma mnóstwo amatorów, toż samo domino. Doskonała kawa i wyborne pieczywo, podawane miłemi rączkami pań naszych, smakują wszystkim nadzwyczajnie, nic dziwnego więc, że liczba stałych gości rośnie z dnia na dzień.

Ciemności, które i wczoraj jeszcze częściowo ogarniały ulice Lwowa, mogłyby nieznającemu rzeczy przypomnieć Kulików, zwłaszcza że i mnóstwo innych objawów, wynikających z czasu wojennego, czasowo elegancję ulic z konieczności usunęły. Ale te ciemności zarazem potworzyły wspaniałe scenerje na ulicach, stwarzając dla malarzy tematy pierwszej klasy — a wyobraźnia mogła sobie dośpiewywać nadzwyczajne sytuacje i grupy na tle ciemnych ulic i placów.

Straganiarki na rynku mają teraz dużo miejsca dokoła siebie. Na przestrzeni, na której przedtem siedziało ich dwadzieścia lub więcej — teraz rezyduje jedna. Wskutek tego temperatura ranna rynku jest znacznie niższa, charakter powonieniowy bardziej obojętny, wrażenia słuchowe odbiera się o wiele mniej intenzywne. Ruch i kolor rynku również znacznie mniej są rozmaite. Jeśli się właścicielki stanowisk do tego przyzwyczają, to po powrocie normalnych stosunków będzie im za ciasno i gotowo przyjść do wojny na rynku.

Usiłowane oszustwo. Przypadkowo wpadnięto na ślad usiłowanego oszustwa, którego chciał się dopuścić B. Friedman na osobie R. Kleina, młodego człowieka, prowadzącego w zastępstwie szwagra Verschleissera jego sklep z konfekcją męską przy pl. Halickim. Friedman mianowicie przestraszył Kleina, że jego rozrzutny tryb życia spowoduje wzięcie go w kuratelę, zarazem zaś oświadczył gotowość uchronienia go od tej nieprzyjemności za opłatą 100 rb. Celem uwiarygodnienia swych zapewnień przedstawił Kleinowi sfałszowane dokumenty. W czas atoli dowiedział się o wszystkiem adwokat dr. S. a przekonawszy się o intencjach Friedmana, spowodował jego aresztowanie.

Szajka złodziejska. W związku z aresztowaniem włamywaczki A. Nagórnej, wpadła policja miejska we Lwowie na ślad szeroko rozgałęzionej szajki złodziejskiej, która operowała lwowskie mieszkania i sklepy. Dzięki energji policji schwytano dalszych członków bandy, a to Franciszkę Skowrońską, dozorczynię domu przy ul. Brajerowskiej l. 3, T. Adamskiego, „narzeczonego“ Nagórnej, B. Jedynaka i M. Batoga, który zajmował się ukrywaniem i sprzedażą kradzionych rzeczy.

Znaleziono. Grzegorz Kaliniak zdeponował wczoraj na policji znalezioną na ulicy metrykę i świadectwa szkolne wystawione na nazwisko Michała Ożoga. Dokumenty te są do odebrania na policji.

Z TEATRU.

(Dokończenie).

Swojskich fruktów nie wystarczyłoby teatrowi. Więc trzeba sięgać po obce — lekkie, bo tak każą czasy. Trzeba sztukę sztukować. Farsą rozumie się. Minęła złota epoka farsy, roboty Halevych i Meilhaców. Sens przestał być rusztowaniem takich utworów, prawdopodobieństwo stało się w nich anachronizmem. Wystarcza pogoń sytuacji za sytuacją, dowcipu za dowcipem prędka, nie pozwalająca na logiczną rewizję tego wszystkiego, co się dzieje na scenie. Wiedzą o tem wszyscy farsopisarze. Wie i Gondinet. Gondinet to jest człowiek, który posiada rzadką sztukę: nalewa z próżnego. Takiem czemś, zrobionem z niczego, a przytem prawdziwem kunsztarstwem scenicznem jest jego „Pomyłka“. Pomylił się taki jeden bulwarowy okaz. Jest u prawdziwej damy, a bierze ją za półdamę i sączy jej w uszko różne bezczelności. Przez cały ciąg tego djalogu spisywał się świetnie. Nie udało mu się tylko na końcu, bo wpadł w zastawioną paść: w małżeństwo. I to jest pomyłka, ale już nie bohatera, tylko autora. Pomyłka zresztą powszechna, konieczny zakrętas pod podpisem farsopisarza. Grał tego straceńca Okornicki. Co za niego wyprawiał, to się nie da powtórzyć. Śmiała się grająca z nim panna Latoszyńska, śmiała się widownia, śmiała się nawet lampa teatralna, która wreszcie zgasła ze śmiechu. Partnerka Okornickiego uradowała mnie tem, że bierze rolę po roli i nie psuje żadnej. Że coraz mniej jest heroiną, a coraz więcej sobą. Może ma jeszcze trochę żalu do Pana Boga, że jej dał aż dwie ręce (to jest powszechny ból młodych pokoleń aktorskich), ale i to minie szczęśliwie. Pośredniczyła między kochankami w tym żarcie scenicznym p. Okornicka, bardzo zręcznie prowadząc do rozwiązania intrygę „Pomyłki“.

Gdyby kto z jednej pomyłki zrobił sto pomyłek i z jednego święta wesołości cały kalendarz, a temu wszystkiemu odjął zwięzłość i szlifierski spryt, toby się to nazwało „Biletem wojskowym“ Dehere'a i Gaillemand'a.; „Jeden koń rżał, a drugi był gniady“. Do tego zdania, mówionego przez kogoś w sztuce, można sprowadzić całą jej logiczną strukturę. Na tym koniu, który rżał, jedzie Dehere, a na tym, który był gniady, Gaillemand. Chyba sami się nie spodziewali, zaczynając pisać, że tak daleko zajadą. „Bilet wojskowy“ jest to największa powódź nonsensów, jaka kiedykolwiek nawiedziła scenę. — Wszyscy w nim oszukują i wszyscy są oszukiwani, skutkiem czego już od połowy drugiego aktu nikt na scenie nie wie, o co idzie. Nie wiedzą i autorowie. Jeden nie rozumie drugiego, bo mówią obaj naraz jak kobiety.

Zwolennicy sztuk z pieprzem będą mieć żal do zacnej spółki autorskiej. W „Bilecie“ wyprawia się orgje, ale tylko retoryczne. Nie robi się w niej naprawdę nic złego. Tak, jak teraz zresztą coraz częściej w farsie. Farsowi ludzie obecnej doby są podobni do kogoś, kto ma w kieszeni zamknięte pudełko zapałek i grozi ciągle zrobieniem pożaru. Zamoczyli się w rodzinach, w domowym sentymencie, w tem wszystkiem, co z wilków robi zawsze na końcu pasterzy. Dobrze o tem mówi do żony mąż ze sztuki, oszukujący i oszukiwany: „Nie przed tem drżę, że mnie się nie uda, ale przed tem, że tobie się może udać“. Grał drżącego męża Dobrzański, pierwszy na tej scence do wesołości. Pomagał mu Okornicki, najdziwniejszy rzezimieszek, jakiego zdarzyło mi się spotkać. Hierowski grał tak, jakby zapomniał, że jest z tragedji rodem. Rygier pędził przez akcję na złamanie karku. Dobry był w swojej niewdzięcznej roli Kalinowski. Ogólne zamieszanie zwiększały z wdziękiem pp. Mirska, Latoszyńska i Okornicka.

Po hałasach „Wojskowego biletu“ pozwoliła widzowi trochę odpocząć druga para autorska, Moulin i Delavigne. Ich „Człowiek o stu głowach“ jest „lekką komedją“ z tego typu ugłaskanego, który zbyt nie wierzga. Ekspozycję ma nawet usypiającą. Zaczyna się dopiero budzić i sposobić do

Kronika policyjna. Do mieszkania nieobecnej Netti Ehrlich, przy ul. Skarbkowskiej l. 41, dostali się przez okno jacyś ludzie i po splądrowaniu zabrali mnóstwo rzeczy. Przy tej sposobności ograbili też mieszkanie sąsiednie niejakiego Zygmunta Minczelesa, zabierając też wiele kosztownych przedmiotów. Na miejscu pozostawili sprawcy sztabę żelazną.

Antoniemu Kamińskiemu woźnicy, zamieszkałemu w Domu pracy przy ul. św. Piotra i Pawła, skradziono wczorajszej nocy ze stajni uprząż i kilka koców powozowych, wartości 500 koron.

Wóz i parę koni, z których jeden siwy, drugi gniady, skradziono wczoraj na placu Krakowskim rolnikowi z Wołochów, Tymkowi Bateńczukowi. Na skradzionym wozie znajdowało się też 9 kg. cukru. Batenczuk poniósł szkodę 500 kor.

Za kradzież aresztowano wczoraj niejakiego Chaima Melzera, który zabrał swemu współwyznawcy w bóżnicy przy ul. Owocowej parę nowych trzewików, korzystając z chwilowej drzemki poszkodowanego.

Jak brykiet zdobył okop niemiecki.

Pewnego wieczoru, w wysuniętym naprzód okopie francuskim, żołnierze, zainstalowani z komfortem, palą po objedzie swe fajki. Naraz, jak zawsze z zapadającą nocą, czołgając się zbliża się „Boche“.

— Nie mamy czem zapalić tytoniu, pożyczcie nam zapałek!

— Masz brykiet, lecz nie „odstrzeliwajcie“ go nam!

Boche odchodzi. Żołnierze blagują sobie dalej, potem zasypiają. Noc jest długa. Żołnierze się budzą, a ten, który dał swój brykiet, wykrzykuje zirytowany:

— Muszę się iść upomnieć o mój ogień u tych spryciarzy, nie spieszy im się go odnieść!

I dwu piechurów sunie do transzeji nieprzyjacielskich.

— Hej, tam! A nasz brykiet?

— Nicht! — odpowiada jakiś Boche.

Ale trzeba było słyszeć z ust rannego, który to opowiadał, jakim zirytowanym głosem postawił on tam sprawę.

Bochy wybuchają śmiechem, obra ającym obu piechurów, z których jeden schwycił Niemca za kołnierz, podczas gdy drugi miał nieprzyjaciół na oku. I nasi żołnierze wracają do swego okopu z jeńcem, wśród ognia karabinowego pozostałych Niemców.

Francuzi widzą swoich, wracających pod gradem kul. Zrywają się i w chwili, gdy towarzysze są już w okopie, oni go porzucają, huraganem przebiegają 60 metrów, kładą bagnetami zdumionych Niemców.

W dziesięć minut okop zdobyty.

— Gdzie brykiet?

Trzeba go szukać.

Szukają, znachodzą go pod jakimś trupem. Próbują.

— Pali się!

I nie wiadomo, czy wszyscy oni bardziej byli zadowoleni z tego, że zdobyli nieprzyjacielski okop, czy też z tego, że odnaleźli narzędzie, które im pozwoliło zaraz zapalić smaczne fajki.

(Le Journal).

Trzeźwe wspomnienie świąteczne.

— Mary, daj!

— Nie dam!

— No, Maniusiu droga, Manieczko moja — daj! Ja cię tak proszę! Daj! Co ci szkodzi! no choć jedną!

— Powiedziałam, że nie dam, więc nie dam!

—Słuchaj, Mary, przecież to nareszcie już głupie! Wybacz, ma chere, ale... ale... ja cię nie rozumiem! Poważny człowiek, nie dziś, to jutro radca, prosi cię, prawie że się poniża o takie głupstwo, a ty...

— Tyś mnie nigdy nie rozumiał! To — pierwsze. A po drugie — ja o tym radcy już piąty raz słyszę!

— Słowo honoru! Jeżeli nie wierzysz, spytaj choćby Pawła Piotrowicza, a on ci potwierdzi, że jeżeli nie dziś, to jutro...

— Twój Paweł Piotrowicz i w zeszłym roku potwierdzał, że zaawansujesz, a w rezultacie — poszły dwie butelki śliwowicy! To było wszystko!

— Więc nie dasz? Co? Jedną? Tylko jedną, jedniusienką! Co?

— Powiedziałam już!

— Ale zrozum że, Mary, w jakiem ty mnie położeniu stawiasz! Zaprosiłem dwóch przyjaciół, obiecałem ugościć wiśniakiem, pochwaliłem się!... Nie mogę im przecież teraz powiedzieć: żona, wiecie, nie chce dać. Zrozum że, gołąbko, że to i ciebie kompromituje!

— Nie trzeba było prosić! A zaprosiłeś jakichś alkoholików, to napój ich choćby spirytusem denaturowanym z lamp.

— Winszuję! Alkoholików! A nie pani to sama wszędzie roztrąbiła, że umie rozmaite nalewki robić bez spirytusu — na samych jagodach i cukrze? Gdzie tam jest alkohol — pytam się pani? Więc, barszcz, czy co?

— Tem lepiej dla pana, jeżeli barszcz! Napierać się nie ma o co!

— Chcesz, dam ci za butelkę trzy ruble? Co? Pięć! No? Zrozum tylko! Pięć rubli za jedną butelkę, którą w każdym sklepie można kupić za...

— Więc kup! Cóż prostszego — idź i kup sobie! Ha, ha, ha! A to mnie nastraszy!

— Tfu! Wiesz przecie bardzo dobrze, że... Cóż to ja mam kupować nalewkę na receptę lekarską w aptece?... No, chcesz, to ci na dokładkę do trzech rubli parę jedwabnych pończoch kupię. Co?... Dwie pary

— To za barszcz?

— Niech będzie trzy pary! Dobrze?... I, i... i jeszcze oprócz tego bilet na Szalapina! Zgoda?

— Zastanowię się.

— Nad czem tu się zastanawiać, kiedy oni siedzą w stołowym pokoju i na zakąski patrzą?

— No dobrze. Tylko, żebyś wiedział, że to po raz ostatni, i — oprócz tego boa z lisów, któreśmy wczoraj widzieli, w przydatku.

— Przecież ono samo 18 rubli kosztuje! Za te pieniądze mógłbym...

— Posłać do apteki z receptą lekarza? Proszę bardzo!

— Tfu!... Zgadzam się. Wydostań butelkę.

— Daj pieniądze! Pięć za wiszniak, pończochy 15 rubli 75 kopiejek, Szalapin 3 ruble 50 kop., futro 18 rubli. Razem 42 rubli 25 kopiejek.

— Masz! Udław się!

Z rosyjskiego przełożyła H. B.

wesołości z chwilą wejścia na scenę bohatera. O co w tej miłej sztuce idzie? Brisson ma żonę i Cascarin też. Z tego wynika, że Brisson mógłby spędzić noc w sypialni Cascarina, a Cascarin w sypialni Brissona. Taka wymiana rogów między mężami jest wspólną własnością wszystkich lekkich komedji, drogą, po której wolno stąpać wszystkim lekkim komedjopisarzom. Wspólnicy dodali do tego koncept nielada. Cascarin posiada szczególny dar nadawania sobie cudzej powierzchowności. Jako Brisson tedy uwodzi Brissonową. Prawdziwy Brisson robi tymczasem to samo z Cascarinową, tylko uczciwiej, nie zmieniając oblicza. Moulina zaniepokoiło wtedy, co będzie, jeżeli obaj mężowie zobaczą swoje rogi. Wybawił go z kłopotu Delavigne. Zaręczył słowem, że żony nie sprzeniewierzyły się mężom. Do najgorszego nie doszło. Moulin mu uwierzył, ja nie uwierzyłem. Może dlatego, że widziałem jako Brissonową i Cascarina Zielińską i Okornickiego, a francuski autor nie mógł przewidzieć ani wdzięku pierwszej, ani szelmowskiej miny drugiego. Tak więc moralność zatryumfowała w sztuce połowicznie. Uspokoiła tylko naiwniejszą część publiczności. I najnaiwniejszego ze wszystkich. Brissona. którego grał Dobrzański tak, jak on tylko potrafi. Czuwał nad tą moralnością w sztuce Kalinowski, dając pełną flegmy, doskonałą wprost postać Jana. Czuwała i Grabowska, pozbywająca się powoli przesady i komizmu robionego.Przeszedł [illegible]ze przez scenę p. Pell, dobrze grający twarzą. [illegible]wniosły w swoje malutkie rólki urok i życie pp. Sznage i Mirska.

* * *

Dopełniają przedstawień w nowym teatrze śpiewy, wdzięcznie przyjmowane przez publiczność. Wie o tem Miller, który zawsze przychodzi z rogiem obfitości na scenę. Wyborny śpiewak. Co pieśń inny. Ale zawsze szlachetny. A śpiewa całym sobą: wyrazistą twarzą, żywemi oczami, a przedewszystkiem sercem, które się wyrywa z jego pieśni i musi mu zdobyć słuchacza. Dzieli się z nim oklaskami po koleżeńsku Rogińska, mająca w sobie coś z dużego dziecka, a w śpiewie przemiła, swoim wysokim, jak u nikogo czystym głosem urzekająca salę. Resztę smutków, o ileby jeszcze zostały, rozpędza owo młode bractwo, dziewiątka pieśniarzy z przepysznym, królewskim basem. Tylko czemu się tak oszczędnie używa ich głosów — co parę wieczorów? Są za żywi i za weseli, żeby się znudzili publiczności. Tak, jak jej się nie znudzą nigdy tańce pp. Poraj i Burkackiej, pełne wdzięku i w swobodzie dochodzące zawsze do należytej granicy. O całej tej drugiej, śpiewanej i tańczonej części programu trzeba rzec, że jest bardzo przyzwoita a mimoto bardzo zabawna. I to jeszcze, że interesować musi, rozumie się, przedewszystkiem ludzi muzykalnych, ale zbyt wiele ma prostoty i siły, żeby nie wywarła wrażenia i na obcych muzyce. Czyli że jest dla wszystkich.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Ze Lwowa odchodzą do:

Brodów: nr. 5 o godz. 9.42 rano.
Wołoczysk: nr. 67 o godz. 8·30 wieczór.
Rawy ruskiej: nr. 419 o godz. 9·10 rano.
Chodorowa i Halicza: nr. 307 o godz. 8.33 rano.
Potutor: nr. 105 o godz. 7·52 rano.
Stojanowa: nr. 151 o godz. 8.58 rano.
Kamionki Strumiłowej: o godz. 8.10 rano.
Sądowej Wiszni: nr. 501 o godz. 12·00 w nocy.
Stryja: nr. 817 o godz. 5·37 popołudniu.
Jaworowa: nr. 705 o godz. 8·23 rano.
Kijowa-Piotrogrodu nr. 5 o godz. 6.35 wieczór.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.